Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 187 **Kraków, Sobota dnia 11 Lipca 1903** **Rok XI.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Lipiec do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne

„Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Premje „Głosu Narodu“:

Dla wszystkich Prenumeratorów „Głosu Narodu“ przeznaczamy jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“,

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 h.,

Początek powieści p. t. „Teraz i zawsze“, Adolfa Albertazzi.

„Miljoner w opałach 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 60 h.

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy dodatek Zakopiański.

Kto rządzi w Krakowie?

Gdzieś w prowincjonalnem miasteczku, czy też na wsi, chłopi poturbowali żyda arendarza. Żyd szynkował fałszowaną wódkę, pożyczał na lichwiarskie procenta, wyzyskiwał włościan niemiłosiernie, wyzuł kilku z ojcowizny, dość, że doprowadził ludność do rozpaczy. Zebrała się gromada przed karczmą, żyda obito, sprzęty połamano, szyby potłuczono...

Postępek bardzo nierozważny i godny potępienia. Jakież są następstwa? Przyjeżdżają żandarmi, albo nawet cały bataljon żołnierzy. Rozpoczyna się surowe dochodzenie; wszystkich podejrzanych okutych w kajdany odprowadzono do więzienia, gdzie po kilkutygodniowem, jeżeli nie kilkumiesięcznem śledztwie dostają surowe kary. Kilka egzystencyj złamanych, kilku włościan wykolejonych, a na zakończenie cała prasa żydowska wielkim głosem woła o stan wyjątkowy...

A teraz inny dramat. W biały dzień, na jednej z najludniejszych ulic dawnej stolicy Polski, rozbestwiony tłum żydowstwa szaleje bez najmniejszego powodu na młodzieńców chrześcijańskich, których powierzchowność i ubranie nie podobały się żydom. Motłoch bije ich, szarpie, wrzeszczy, zatrzymuje fiakry, tramwaje, wytwarza się formalny rozruch i temu wszystkiemu przypatruje się poważnie jeden, jedyny policjant, nie probując nawet bronić napadniętych. Wreszcie żydzi chwytają swoje ofiary, wloką je na policję — tam odbyło się z nimi surowe przesłuchanie, z r e w i d o w a n o i c h s t a r a n n i e, spisano protokół, w którym zanotowano starannie nazwiska rodziców, miejsce urodzenia i t. p. zajmujące szczegóły; wreszcie ich wspaniałomyślnie puszczono. Młodzieńcy zawstydzeni, upokorzeni, z podbitemi oczami, z poszarpaną odzieżą, odchodzą do domów; — żydzi już dawno zniknęli.

Nawet nie p r ó b o w a n o z a t r z y m a ć s p r a w c ó w n a p a d u, nie przesłuchano żadnego, nikomu na myśl nie przyszło, że nie napadniętych ale napastników trzeba ścigać i śledzić.

W pół godziny potem powtarza się ta sama historja; żydostwo postanowiło nie przepuszczać chrześcijan przez swoje ulice; znowu obito i poszarpano kilku młodych ludzi, znowu jeden policjant zaprowadził ich do urzędu, gdzie z nimi spisano protokół i znowu żydzi napastnicy zniknęli bez śladu, nie zaczepiani przez nikogo, zuchwali i bezpieczni...

Gwałt publiczny, rozruch, zbiegowisko na ulicach Krakowa; żydzi biją chrześcijan, bezpieczeństwo publiczne zagrożone... Gdzie żyjemy? jakim prawom podlegamy? Czy chrześcijanie są obywatelami drugiej klasy? Kto rządzi w Krakowie? Kto?... nie! wszystkich pytań, które cisną się do głowy, nie śmiemy nawet skreślić na papierze...

Pod chorągwią trójkolorową.

Juljusz hr. Andrassy w Schönbrunnie. — Rada koronna. — Żądania Węgrów. — Ustawa wojskowa z 1868 r. — Madarasz, Klapka, Perczel. — Przymioty polityczne Madziarów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Było to pięknej niedzieli czerwcowej — opowiada przedwcześnie zmarły pisarz wojskowy, kapitan Alfons Danzer — 1868 roku. Dwór wiedeński rezydował w Schoenbrunnie. Cesarz Franciszek Józef I wczesnym rankiem według stałego zwyczaju pojechał do Burgu. Zebrała się tam rada koronna: ministrowie austrjaccy, ministrowie węgierscy i ministrowie wspólni celem obrad nad projektem ustawy wojskowej. Ów projekt miał następnie być wniesionym do obu parlamentów: austrjakiego i węgierskiego.

Rada koronna trwała długo, bardzo długo. Zdania ścierały się bardzo ostro. Cesarz dopiero popołudniu wracał do Schoenbrunnu. Twarz jego nosiła znamiona niezwykłego zamyślenia, nawet troski.

Może w godzinę potem wjechał szparko na dziedziniec zamkowy fjakier nienumerowany. Dwaj żandarmi nadworni w hełmach błyszczących o kitach z włosia końskiego w pierwszej chwili chcieli zgromić woźnicę, że — wioząc zwykłego, po cywilnemu ubranego gościa — wpadł bez ceremonji na dziedziniec zamkowy. Lecz, przyjrzawszy się uważniej przybyszowi, poznali, z kim mają do czynienia. Był to Juljusz Andrassy, dawniejszy spiskowiec, in effigie powieszony na szubienicy ajent dyplomatyczny Ludwika Kossutha, od dnia 17 lutego 1867 r. prezes ministrów węgierskich.

Poznał Andrassego również i kapitan, dowodzący wartą zamkową, poznała publiczność spiesząca tłumnie do parku.

W owych miesiącach bowiem Andrassy cieszył się olbrzymią popularnością w Wiedniu i jego fotografie wisiały w co trzecim, w co drugim sklepie.

Hrabia Andrassy podbiegł szybko do przedpokojów monarchy, by u szambelana nadwornego prosić w sprawie nie cierpiącej zwłoki o dopuszczenie przed oblicze monarsze. Trwało dosyć długo, zanim król węgierski zdecydował się przyjąć swego pierwszego doradcę.

O co chodziło hr. Andrassemu? Oto na radzie koronnej podczas obrad nad ustawą wojskową ministrowie węgierscy żądali, by obrona krajowa krajów korony św. Stefana składała przysięgę na konstytucję węgierską, miała komendę madziarską (w Chorwacji i Slawonji chorwacką), miała język służbowy madziarski, względnie chorwacki i nosiła godła narodowe, to jest herb węgierski na czaku oraz chorągwie białe z brzegiem czerwono-zielonym. Przeciwko tym żądaniom hrabiów Andrassego i Festeticza w imieniu Węgier wystąpili wspólny minister wojny, tudzież ministrowie austrjaccy. Utrzymywali oni, że obrona krajowa węgierska musi mieć organizację taką samą, jak obrona krajowa austrjacka. Zarzucali Andrassemu, że żąda podziału armji na trzy części, podnosili niebezpieczeństwa polityczne takiego podziału. Jako kres ustępstw dla Węgier wymieniali utworzenie osobnych komend brygadjerskich i okręgowych dla obrony krajowej węgierskiej.

Monarcha zdania ostatecznego nie wypowiedział... Andrassy bał się przecież, że rozstrzygnie na niekorzyść Węgier. Dlatego pojechał do Schönbrunnu.

Tłomaczył monarsze, że nadanie pewnych pozorów odrębności armii honwedów będzie roztropnym krokiem politycznym. — Dzięki niemu stłumi się dążenia do zorganizowania zupełnie odrębnej armii węgierskiej, nie mającej nic wspólnego z austrjacką. Takie dążenia są powszechne, żywi je cały naród nietylko kosztyanie. Monarcha uznał wreszcie słuszność argumentów Andrassego.

W dwie godziny potem widziano go, jak bardzo zadowolony, pewny siebie zajechał z powrotem przed gmach ministerjum węgierskiego na ulicy Bankowej. Ale mniej zadowolonymi byli ministrowie anstryaccy, koła wojskowe, centraliści niemieccy w parlamencie i w prasie. Baron Beust, kanclerz państwa, musiał łagodzić niezadowolonych.

Dnia 1 sierpnia 1868 roku projekt ustawy wojskowej wszedł pod obrady parlamentu węgierskiego. Skrajna lewica, stronnictwo niepodległości, którego wódz, Ludwik Kossuth żył w Turynie nie zadowolniła się ustępstwami, wyjednanemi przez Andrassego.

Madarasz, którego nazwisko zasłynąć miało w początkach 1899 roku podczas obstrukcji przeciwko gabinetowi Banffego, wołał, że Węgry muszą mieć prawo samodzielnego rozporządzenia swojemi pieniędzmi i swoją krwią. Węgry nie potrzebują wielkiej armii stałej. Taka armia — to narzędzie w rękach tyranów, godzących na wolność ludu. Węgrom jest potrzebna armia honwedów ku obronie samodzielności.

Generał Klapka, głośny obrońca Komorna w 1849 roku a w 1866 dowódca legionu węgierskiego, zwerbowanego przez Bismarka przeciwko Austrji, domagał się także samodzielnej, odrębnej armii węgierskiej.

Ta armja odrębna utworzy trwałą, jak najtrwalszą rękojmię samodzielności Węgier, bardziej trwałą, aniżeli być nią może sprzymierzona armja węgierska. Również inny jenerał z wojen 1848—1849, Maurycy Perczel domagał się osobnej armji węgierskiej, a przynajmniej kompletnej armji honwedów.

Ostatecznie parlament węgierski uchwalił dn. 7 sierpnia ustawę wojskową z tem jednak postanowieniem, by z danych przez monarchę ustępstw wytworzyć nasamprzód odrębną armję honwedów, a następnie odrębną armję węgierską. Armja honwedów po 35 latach organizacji jest już odrębną instytucją. Niech dostanie na jesieni artylerję, a nic jej nie zabraknie do samodzielnego wystąpienia w pole. Do wytworzenia osobnej armji węgierskiej dąży bez chwili znużenia lub zapomnienia, cały naród węgierski. Słowa Klapki z 1868 r. jeszcze dzisiaj tworzą program każdego Węgra.

Walka parlamentarna na Węgrzech, prowadzona od paru miesięcy, jest dalszym ciągiem walki, zaczętej w 1868 r. Nieodstępowanie od raz wytkniętych celów bowiem, wyzyskiwanie umiejętne każdej pozycji zdobytej, wytrwałość i energja w szturmowaniu tworzą wybitny i cenny przymiot polityczny Madziara. Temu zawdzięczają uchronienie się od zagłady i wskrzeszenie państwa.

Z ruchu rewolucyjnego
w południowej Rosji.

KIJÓW 7 lipca.

Sprawa Frumkiny. — Aresztowanie Gerszuna i Wieropiatowa. — Wieści z Kiszyniewa. — Zamach na Kruszewana.

Akuszerka Frumkina stanęła przed sądem 14 czerwca st. st. (28 czerwca), jako oskarżona o zamach na życie generała Nowickiego. Powinniby ją sądzić właściwie przysięgli, ale po głośnym w swoim czasie procesie Wiery Zazulicz, która targnęła się na życie generała Trepowa, a przez przysięgłych została uniewinnioną, rząd oddał sprawy polityczne i niektóre inne kompetencji sądu specjalnego, złożonego z trzech członków izby sądowej (sądu apelacyjnego), oraz trzech przedstawicieli stanów, a więc marszałka szlachty, prezydenta miasta gubernialnego i wójta gminy pod prezydjum starszego prezesa izby. Sąd ten ściśle urzędniczy, formalny, jest surowy i nieubłagany.

Frumkina zasiadła na ławie oskarżonych sama jedna. Śledztwo ukończone, jak na nasze stosunki, niezwykle szybko, wykryło, że działała na własną rękę i że wspólników nie miała. Akt oskarżenia był krótki i powoływał się na zeznania tylko trzech świadków: samego generała, wiceprokuratora, który badał Frumkinę przed Nowickim i wachmistrza żandarmów. Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych i żaden szczegół procesu nie dostał się na łamy pism rosyjskich ani miejscowych, ani stołecznych. Rząd uważa, że o takich sprawach najlepiej nie mówić wcale.

Frumkina zachowywała się jak warjatka, lub bohaterka. Nie przyjęła obrońcy, którego jej dano z urzędu, zaprotestowała przeciw kompetencji rządu. Przestępcy polityczni protestowali niejednokrotnie przeciw kompetencji izby sądowej, twierdząc, że ich sprawy winni rozpatrywać przysięgli. Frumkina w swoim proteście domagała się sądu polowego prawdopodobnie dla tego, że ten sąd skazałby ją na śmierć.

W swoich objaśnieniach przed sądem Frumkina nazywała jenerała Nowickiego nie inaczej, jak łotr i kat. Prezes Arnold, zachowujący się wogóle względem oskarżonej, jak najpoprawniej, dając jej możność wypowiadania się, zaoponował przeciw tym epitetom: Łaskawa pani, w ten sposób nie można wyrażać się w sądzie“.

— A jeżeli ja jestem przekonaną, że Nowicki jest łotrem i katem, i wtedy nazywać go w ten sposób nie mogę?

— Stanowczo nie i w przeciwnym razie odbiorę pani głos.

— A gdy wychwalać zacznę Nowickiego, wówczas nie odbierze mi pan głosu?

— Naturalnie.

— W takim razie będę nazywać Nowickiego aniołem, ale panowie wiedzcie, że wyrazu anioł używam zamiast łotr i kat.

Do końca sprawy oskarżona nazywała jenerała stale „ten anioł Nowicki“.

Mówiła długo, godzinę uleledwie. Prokurator nie zadawał sobie zbyt wiele trudu z oskarżeniem i zredukował całą mowę do kilku frazesów, w których prosił o ukaranie winnej.

Izba sądowa wydała wyrok surowy, strasznie surowy i skazała Frumkinę na 11 lat ciężkich robót i pozbawienie wszystkich praw stanu. Gdy wyrok odczytano, podsądna wydała okrzyk: „precz samowładztwo, niech żyje socjal-demokracja!“

Potem wsadzono ją do karety i odwieziono do więzienia. Przed gmachem sądu nie było nikogo, żadnej publiczności, żadnej demonstracji...

Gdyby Frumkina miała obrońcę, podniósłby on niezawodnie kwestję stanu psychicznego podsądnej. Całe jej zachowanie w sądzie mogłoby służyć za najlepszy dowód, że ta kobieta nie może być uważaną za poczytalną, że należy odesłać ją nie do ciężkich robót, ale do szpitala.

Kijowski komitet rewolucyjny umilkł zupełnie i o ile wiem, nie poświęcił sprawie powyższej żadnej proklamacji. Czy to jest rzeczą przypadku, czy może komitet został rozbity przez żandarmów — nie wiem. W każdym razie kijowska policja polityczna nie drzemie. Na jej czele stoi faktycznie jeden z pomocników jenerała Nowickiego, rotmistrz Spirydowicz, naczelnik utworzonego niedawno wydziału ochrony.

Wypadek dopomógł wydziałowi do szczególnego odznaczenia się. Już od dawna wiedziały władze, że głównym kierownikiem i duszą spisków na życie ministrów i gubernatorów jest Grzegorz, syn Andrzeja, Gerszunia-Gerszun, doktor z profesji, żyd z pochodzenia, który przeszedł na chrześcijanizm. Wiedziano, że on był jednym z uczestników zamachu na Sipiagina, domyślano się jego ręki w zabójstwie Bogdanowicza. Niejednokrotnie żandarmerja już była na tropie tego niebezpiecznego anarchisty, ale zawsze umiał się on wyśliznąć. Dokładne rysopisy i fotografie Gerszuna miał każdy wachmistrz żandarmów, za schwytanie Gerszuna naznaczono 15 000 r. nagrody, za wskazanie jego miejsca pobytu 5.000 r.

Myśl schwytania Gerszuna uśmiechała się od dawna każdemu żandarmowi i ajent wydziału ochrony, dyżurujący na dworcu kolei w Kijowie nie chciał wierzyć własnym oczom, gdy w jednym z pasażerów pociągu, który przybył z Kurska, poznał Gerszuna. Przybyły był ubrany w mundur inżyniera komunikacji i wprost z dworca ruszył w kierunku stacji Kijów II, gdzie są prowadzone znaczne roboty. Ajent począł śledzić przybysza i zauważył wnet, że nic go nie obchodzą roboty i że dąży on na przedmieście Kijowa, Demijówkę, gdzie mieszkają wyłącznie żydzi i gdzie jest łatwo ujść baczności policji.

Wobec tego ajent nie zwlekał dłużej i pierwszemu spotkanemu policjantowi kazał aresztować inżyniera Wsadzono go do dorożki i odstawiono do więzienia. W tece, którą niósł mniemany inżynier, znaleziono masę dokumentów, kompromitujących różne osoby. Strzeżono Gerszuna pilnie i czterech ludzi nie odstępowało go ani na chwilę, nim nadszedł telegram z Petersburga, rozkazujący okuć go w kajdany i pod eskortą czterech żołnierzy i dwóch oficerów odstawić do stolicy, co też niezwłocznie uczyniono.

Prawie jednocześnie aresztowano w Kijowie niejakiego Wieropiatowa, który jechał do Petersburga w celu zabicia Plewego.

Zdaje się, że ruch rewolucyjny stłumionym został na długo. Wszystkie więzienia są przepełnione politycznymi przestępcami i ich przyjaciółmi.

Ponieważ rząd utrzymuje więźniów bardzo licho, więc utworzyło się towarzystwo potajemne pod nazwą „czerwonego krzyża“, wspierające więźniów. Rząd patrzy przez szpary na towarzystwo i jego działalność.

Do Kiszyniewa wysłano z Kijowa pięciu adwokatów, którzy zajęci są wyłącznie zbieraniem dowodów kompromitujących uczestników niedawnych rozruchów antyżydowskich. Adwokaci otrzymują pensje od kijowskiego komitetu żydowskiego, który słusznie bardzo nie wierzy prokuratorji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że władze kiszyniewskie sprzyjały rozruchom. Wi-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

22 (Ciąg dalszy).

— Dobrze, „grand pere“... Już wszystko zrozumiałam i na wszystko przystaję... Nawet nie mam skrupułów, że tego pana w pole wyprowadzę.. Kto taką bronią chce walczyć można i przeciw niemu podobnej użyć... Bądźcie spokojni. Pan hrabia będzie przezemnie ukołysany nadzieją, że poślubi wnuczkę Waldsteina z pozagiem..

— Księżniczko Iziu, jakaś ty subtelna...

— A widzisz Mieciu, że nasza wnuczka ma główkę i jaką główkę?... Ona powinna zostać...

— Ordynatową babuniu?

— Ty żartujesz, a babcia w tem widzisz szczęście.

— Pan Bisturkiewicz do księżniczki — zameldował lokaj.

— Czego ten pan może chcieć? — zawołała pani Hortenzja.

— Po tem co uczynił księciu Staruszkiewiczowi, to kompromitująca znajomość — dodał Waldstein.

— Prosić! — rzekła sucho Iza. — Chyba mi nie zabronicie przyjąć najlepszego przyjaciela?

Waldsteinowie z kwaśną miną wyszli z pokoju.

— Stawiam się na wezwanie, ale jeszcze nie z pożegnaniem — rzekł Bisturkiewicz z serdeczną poufałością witając Izę.

— Zostajesz pan? Ach jak to dobrze...

— Sprawa dla której przybyłem wymaga dłuższej obecności.

— Czy wolno mi o niej wiedzieć?

— Tajemnicy tu niema żadnej. Wiesz dobrze księżniczko co mnie od wielu lat zajmuje?

— Kwestja żydowska?

— Nie inaczej. a jak obecnie, ruch sjonistyczny. Przypatrzyłem się mu w Galicji, trochę w Wiedniu i w Berlinie... Zapragnąłem zbadać sjonizm na gruncie warszawskim.

— Ciekawe zadanie...

— Bardzo ciekawe, ale i bardzo trudne.

— Dla czego?

— Dlatego, że na każdym kroku spotyka się sprzeczności. Istny labirynt w którym i nić snuta z kłębka Aryadny nie wiele pomaga, tak się wciąż gmatwa i wikła...

— Śliczne porównanie. Lecz ten kłębek jest zawsze antysemicki!...

— Asemicki — poprawił Bisturkiewicz.

— Gra słów nic więcej...

— Przepraszam księżniczkę...

— Tylko pan mnie przynajmniej nie tytułuj.

— Więc przepraszam pannę Izię i krótko wykładam: Antysemityzm jest walką „a tout prix“ z rasą żydowską, walką zmierzającą do zagłady tego plemienia, gdy tymczasem asemityzm ma na widoku bliższym bronić się przed złem żydowskiem, a na dalszym zasymilować żydów...

— Przecież tu w Warszawie na asymilatorach nie zbywa. Pierwszy książę Staruszkiewicz...

— Ależ droga panno Iziu, asemityzm zna tylko jedną drogę w asymilacji, a tą jest chrzest, wyjście absolutne i oczywiście szczere z mozaizmu, gdy tymczasem warszawscy asymilatorzy ze swoim księciem Staruszkiewiczem...

— Przecież nie dla tego że się ochrzcili, tylko dlatego, że czynami swemi stwierdzają, iż mimo formalnego przyjęcia chrześcijaństwa, nie przestali być żydami. Neofityzm panno Iziu, to nadzwyczaj skomplikowana historja... Można w tej materji nie broszurę, ale wielo tomowe dzieło napisać.

— Mnie chyba szczególniej musi to interesować, skoro moja matka urodziła się jeszcze żydówką, skoro moi dziadkowie są neofitami.

— A ktoś bardzo bliski sercu?...

— Mówisz pan o Stanisławie?... Tak, jest on mi bardzo bliski, a i dla pana, któryś się niemało do jego nawrócenia przyczynił...

— „Spiritus flat ubi vult..“ Staś jest dla mnie typem idealnego neofity, jakich, niestety! osobiście więcej nie spotkałem.

— I ja przecież jestem neofitką?

— Drugie pokolenie, panno Iziu... Tu już ustają podejrzenia i dwuznaczności. I dlatego, mimo całej ohydy neofityzmu udanego, tych wstrętnych nawróceń dla interesu, asemityzm w jednym tylko Chrzcie widzi program uspołecznienia żydów na dalszą metę, na następne pokolenia stanowczo skuteczny i celowy.

— A sjonizm?

— Wracamy tedy do początku rozmowy. — Sjonizm, którym się teraz specjalnie zajmuję, może właśnie stać się bezwiednie najdzielniejszym sprzymierzeńcem asemityzmu.

— Niezupełnie rozumiem. Jakto? Ruch nacjonalistyczny, ruch budzący patrjotyzm zarówno narodowy jak i religijny, bo sjonizm, według głoszonego hasła, jest, jak to gdzieś czytałam...

— Konglomeratem religji i narodowości — dopowiedział Bisturkiewicz.

— Więc chyba judaizm tylko wzmocni i zrzeszając żydów uczyni z nich społeczność jeszcze groźniejszą dla społeczeństw chrześcijańskich.

— To dalsze niebezpieczeństwo, któremu zaradzić nie będzie znów tak trudnem, gdy tymczasem asemityzm wobec sjonizmu musi uzyskać na wpływie i znaczeniu. Raz, że wykazuje nikłość i zupełne bankructwo mrzonek asymilacyjnych takich Staruszkiewiczów i im podobnych. skoro z tyloletniej ich roboty narodził się separatyzm narodowościowy, a powtóre, my będziemy mieli prawo spodziewać się, że neofityzm będzie wzrastał.

— Skąd ten optymizm!

— Stąd, że ci żydzi, którzy się jeszcze wahali z przyjęciem Chrztu, wobec sjonizmu pospieszą zadokumentować, że nic z nacjonalizmem żydowskim nie chcą mieć wspólnego.

(Ciąg dalszy n. n.)

dać to między innemi z owacji i honorów, jakie okazują one złożonemu z urzędu gubernatorowi von Raabenowi. Urządzono na jego cześć bankiet, ofiarowano dar pamiątkowy, wygłoszono dziesiątki mów pochwalnych.

Z pod zaboru pruskiego.

Ślub p. Korfantego. — Gniew socjalistów. — Ucisk prasy polskiej, — O polskie imiona. — Zatarg wyborczy.

Głośną historję ślubu p. Korfantego przedstawia „Górnoślązak" w sposób następujący:

„Pan Korfanty, przystępując do wykonania zamiaru swego, to jest do poślubienia panny Elżbiety Sprot, która jest z urodzenia Polką i w domu rodzicielskim tylko polskiego używała języka — gazety hakatystyczne rozniosły kłamliwą wieść po świecie, że p. Sprot jest Niemką i teraz dopiero w Krakowie zamierza uczyć się języka polskiego — udał się do proboszcza w Bytomiu przy kościele św. Trójcy, jako i do proboszcza w Katowicach, księdza dziekana Schmidta, aby, jak to mówią, dać na zapowiedzie. Zapowiedzie następnie wyszły w obydwóch kościołach parafialnych. Pan Korfanty poczynił przeto kroki, by uzyskać ślub. Ks. Schmidt wydał przepisane prawem kościelnem poświadczenie, że zapowiedzie już wyszłyy. Z tem poświadczeniem udał się p. Korfanty do proboszcza swej narzeczonej, ks. Schirmeisena, który przyjął stułowe i dzień ślubu naznaczył na 1 lipca.

Ks. Schirmeisen panu Sprotowi i córce jego oświadczył, że cieszy się z tego związku, bo pan Korfanty dobry katolik. We wtorek dnia 30 go czerwca, na 22 godziny przed naznaczoną godziną ślubu, oświadczył ks. Schirmeisen panu Korfantemu, że mu ślubu nie da, chyba, że złoży znane już oświadczenie. O ile sięgają nasze informacje, ks. Schirmeisen podobno zapytał się telegraficznie ks. kardynała Koppa, czy ma ślubu udzielić? Ks. kardynał opowiedział podobno: „Trauen" (dać ślub). Księża udali się powtórnie do ks. kardynała, że chcą się wspólnie naradzić. Ks. kardynał odpowiedział podobno: „Co uradzicie, niechaj się stanie". Na to zebrali się księża z obydwóch dekanatów, katowickiego i bytomskiego, i uchwalili nie dać ślubu.

Pan Korfanty i jego narzeczona przyjęli odpowiedź tę ze smutkiem, ale wyrokowi poddać się musieli. Pan Korfanty za radą wybitniejszych księży Polaków, którzy uchwałę księży centrowców uważają za bezprawną, udał się z zażaleniem do ks. kardynała Koppa. Ks. kardynał dał krótką odpowiedź: „Einschreiten unmöglich" (wkroczenie — przeciwko uchwale księży— niemożliwe).

Pan Korfanty nie zadowoli się oczywiście taką odpowiedzią, tylko uda się do wyższej władzy, mianowicie do nuncjusza papieskiego w Monachium, a jeśliby i to nie pomogło, do Rzymu".

* * *

Jak niebezpieczne są kompromisy z socjalistami, tego dowodzi artykuł socjalistycznej „Gazety robotniczej", wielce oburzonej wiadomością, że p. Korfanty wejdzie do Koła polskiego. Czytamy tam między innymi:

„Niech pan Korfanty nie zapomina ani na chwilkę, że jego wyborcy, to przeważnie robotnicy, którzy żądają od niego, aby działał w duchu swych odezw i swego oświadczenia, złożonego na ręce komitetu socjalistycznego.

Żądania, wystawione przez p. Korfantego w swych odezwach przedwyborczych, to wręcz co innego, niż stanowisko szlacheckiego Koła polskiego.

Gdyby pan Korfanty przed wyborami uznał zasady Koła polskiego za swój program, gdyby się powoływał na działalność Koła polskiego w parlamencie, gdyby powiedział pod tym względem całą szczerą prawdę — toby ani 1000 głosów w okręgu katowicko-zabrskim nie dostał.

Niech p. Korfanty o tem pamięta, że wstępując do Koła polskiego brata się z zasadami, które dotychczas zwalczał.

Panie Korfanty — nie tędy droga! Poseł z Górnego Śląska, wybrany głosami robotniczemi na program społeczny, stojący w jaskrawem przeciwieństwie do dotychczasowej działalności politycznej Koła polskiego, niema moralnego prawa do wstąpienia do szlacheckiego Koła polskiego".

* * *

Proces „Głosu Szląskiego". W poniedziałek toczył się, jak już wczoraj donieśliśmy, w Gliwicach na Górnym Szląsku proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu p. Stanisławowi Franczewskiemu i nakładcy tegoż pisma p. Józefowi Siemianowskiemu. Oskarżenie zasadzało się na § 110 kodeksu karnego tj. o podburzanie do nieposłuszeństwa przeciwko prawu i zwierzchności itd. Chodziło o dodatek do „Głosu Szląskiego". W tym dodatku, „Przyjacielu dzieci", pojawił się artykuł, który zwracał się do młodzieży i ją napominał, ażeby trzymała się całemi siłami polskości. Każde dziecko polskie jest zobowiązane po polsku mówić, myśleć i działać, nawet wtedy, gdy jest bite, okrutnie traktowane, albo gdy mu chcą nawet wydrzeć polski język. Jeżeli polskie dziecko nie kocha polskości, natenczas jest gorszem, aniżeli nierozumne zwierzę. Żadne cielę nie może się przemienić w źrebię, a kaczka w gęś. Tak jak się kocha matkę i ojca, tak też trzeba kochać polskość.

Sąd dopatrzył się w tym artykule podburzania dzieci przeciwko niemieckiej nauce szkolnej i zachęcania do oporu przeciwko nauczycielom. P. Siemianowski, który przyznał się, że jest autorem tego artykułu, zaprzeczał, jakoby zawierał zarzuconą dążność. Artykuł usiłuje tylko zachęcić dzieci, ażeby w domu po polsku mówiły i działały, dążność wystąpienia przeciwko szkole jest zupełnie wykluczona. Prokurator wniósł przeciwko obydwom oskarżonym karę pieniężną w kwocie 100 m. albo 20 dni więzienia, a obrońca przemawiał w myśl p. Siemianowskiego o uwolnienie.

Tymczasem sąd złożony naturalnie z hakatystów karjerowiczów, wbrew wnioskowi prokuratora, skazał p. Siemianowskiego aż na sześć miesięcy więzienia.

* * *

W jakiej zaciekłości germanizacyjnej dochodzą władze pruskie, o tem świadczy fakt następujący:

Pewien przełożony obwodu dominialnego, Polak, pan B, wręczył z polecenia władzy policyjnej lokalnemu inspektorowi szkolnemu spis dzieci, obowiązanych do odwiedzania szkoły. Ponieważ w wygotowanym spisie pisownia imion dzieci była polska, przeto władza policyjna żądała nowego spisu z niemiecką pisownią imion, ale bezskutecznie. Następnie naczelnik powiatu rozporządził, że przełożony obwodu dominialnego winien imiona polskie, jakie mu podali rodzice dzieci, przetłomaczyć na niemieckie. Pan B. nie usłuchał, naczelnik powiatu wyznaczył mu przeto karę porządkową i zagroził złożeniem z urzędu. P. B. użalił się przed prezesem rejencji, twierdząc, że podał imiona dzieci tak, jak odnośni rodzice mu je powiedzieli, i że dopuściłby się fałszowania dokumentu, gdyby samowładnie zmieniał imiona. Prezes rejencji odrzucił zażalenie z tem uzasadnieniem, że o sfałszowaniu dokumentu niema tu mowy i że należało imiona polskie przetłomaczyć na niemieckie. Przeciwko temu rozporządzeniu prezesa rejencji odwołał się pan B. do najwyższego sądu administracyjnego, który jednak skargę odrzucił....

* * *

W sobotę odbywają się w okręgu tucholsko-chojnickim (Zachodnie Prusy) wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego, na miejsce p. Czarlińskiego, który przyjął mandat w Wielkopolsce. Lud tamtejszy chciał mieć posłem p. Kulerskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej", energicznego i dość radykalnego dziennikarza. Ale przemogła „wielka polityka", i większość delegatów postawiła bladą kandydaturę p. Sikorskiego. Obawiać się należy, że wskutek tego przyjdzie do pożałowania godnej scysji.

Z Rosji.

Drobne wiadomości o ruchu rewolucyjnym.

III. „Oswobożdienje" przytacza w dalszym ciągu następujące szczegóły o ruchu rewolucyjnym w Rosji:

Dnia 20 maja (6 maja st. stylu) odbyła się demonstracja socjalistyczna w Kostromie. Olbrzymi tłum robotników obchodził miasto, śpiewając pieśni rewolucyjne. Policjantów, którzy starali się pochodowi przeszkodzić, robotnicy pobili i rozproszyli. Wówczas gubernator zawezwał pomocy wojska i zaczęła się walka; żołnierze bili demonstrantów nie zważając ani na wiek ani na płeć. Tłum bronił się z całych sił. Kamieniami pokaleczono gubernatora, policmajstra i pułkownika, komenderującego wojskiem. Pobitych demonstrantów odprawadzano partjami do szpitala i więzienia, gdzie znowu zaczynała się nad nimi znęcać policja. Żandarmski pułkownik Kompe kopał i bił kułakami kobietę w ciąży. Podczas samej manifestacji aresztowano wielu seminarzystów i techników, prócz tego przez całą noc następną odbywały się masowe areszty i rewizje. W kilku miejscach żołnierze strzelali do demonstrantów. Rozruchy ciągnęły się przez kilka następnych dni jeszcze, a pod wpływem ich zapanowało w mieście ogólne wzburzenie i zaniepokojenie.

W Kijowie równocześnie z wieścią o zabiciu gubernatora Ufy Bogdanowicza rozbiegła się pogłoska o zamordowaniu ministra Plehwego. Skąd się ta pogłoska zrodziła powiedzieć trudno. Rozpowszechniał ją pewien bogaty przemysłowiec, pozostający w bliskich stosunkach z giełdą. Czy to jednak wymyślił sam w celu przeprowadzenia jakiegoś interesu na giełdzie, czy też naprawdę słyszał, z „bardzo poważnego źródła" jak utrzymywał, niewiadomo. Pogłosce wierzono, ponieważ w Rosji skutkiem braku swobodnej prasy, „ludzie wierzą każdej sensacyjnej plotce. Znamiennem jest to, że wiadomość o zabiciu ministra przyjęli wszyscy z zadowoleniem. Nawet ludzie nie mający z ruchem rewolucyjnym nic wspólnego godzili się na to iż Plehwe był taki, że trudno było inaczej z nim postąpić".

Dowodzi to jaką sympatją miał się w Rosji wszechwładny p. minister otoczyć.

Usposobienie nierewolucyjnych sfer społeczeństwa rosyjskiego dobrze charakteryzuje fakt, który się zdarzył podczas ostatnich rewizyj śród uczącej się młodzieży w Nowoczerkasku. Do jednego z obywateli miasta przyszedł w jakiejś drobnej sprawie rewirowy. W tym czasie właśnie obywatel ów, będący ojcem kilkorga dzieci, wymyślał swej córce uczenicy gimnazjum, że się zadaje z socjalistami i czyta nielegalne książki. Widząc rewirowego miły ojciec zwrócił się do niego o pomoc i prosił by zrewidował córkę. Oczywiście policjant nie dał sobie tego dwa razy powtarzać. Zawezwał kolegów i zrewidowali nietylko córkę ale i cały dom lojalnego obywatela. Ponieważ jednak nie znaleziono nic podejrzanego, więc dziewczynkę ominęło więzienie do którego chciał ją rodzony ojciec wysłać.

W pierwszych dniach czerwca na przystani w Rostowie żandarmi zaaresztowali paczkę, która wydawała się im podejrzaną. Wewnątrz znaleziono 4 pudy rewolucyjnych druków, mimo skrzętnych poszukiwań jednak i uruchomienia całej armji łapaczów, właściciela paczki odkryć nie zdołano.

Wszystkie te fakty, pomijane najzupełniejszem milczeniem przez oficjalną prasę, na której ciążą więzy cenzury, są wymownym dowodem wrzenia, jakie stale panuje w „podziemnej Rosji".

Największy na świecie bogacz.

(John Pierpont Morgan).

Brzmi to dla wielu paradoksalnie, prawdą jest jednak niezbitą, że kredyt w wyższym nawet stopniu, aniżeli dla ludzi niezamożnych jest wprost niezbędny dla Krezusów współczesnych. I gdyby on pewnego poranku przestał istnieć, to najsrożej dotkniętym przez to byłby największy bogacz na świecie — John Pierpont Morgan. Drogę na te wyżyny bajecznych, nieprzebranych bogactw, uczynił dlań los kapryśny o wiele łżejszą, aniżeli dla bardzo wielu jego rywalów, u których również jedyną w całem życiu sprężyną był egoizm, chciwość i pragnienie wzbogacenia się. Stary Vanderbilt, Jay Gould, Mackay, Carnegie — wszyscy ci potentaci złota rozpoczęli karjerę z próżnemi dosłownie rękami. Morgan natomiast urodził się już w wielkich dostatkach, będąc synem bankiera londyńskiego, Johna Spenzera Morgana.

Przyszedł na świat w roku 1837, więc obecnie liczy 65 lat. Wychowany w szkołach angielskich i amerykańskich, ukończył studja w Göttingen, poczem jako 22-letni młodzieniec stał się wspólnikiem jednego z banków londyńskich, następnie zaś dwu firm filjalnych ojcowskiego banku, w Filadelfji i Paryżu. Lecz pomimo tak świetnych początków, dopiero około 60 swego roku życia, zdołał stanąć na czele światowej „haute finance", której berło spoczywa dziś niepodzielnie w jego rękach. W 35-tym roku życia stoczył pierwszą zwycięską kampanję z Jay Gouldem. Zaprzeczył mu prawa kontroli dwu linji kolejowych i zarobił na tem okrągły miljonik dolarów. Wszelakoż zwycięstwa tego rodzaju zdarzają się w Nowym Jorku niemal codzień i choć Morgan w ciągu dalszych 32 lat odniósł ich niewątpliwie długi szereg, to jednak dopiero w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia, nazwisko jego i potęgi finansowe przedarły się trynmfalnie po za szranki zwykłych miljonerów angielsko-amerykańskich.

Gdy mianowicie w roku 1894 rozpoczęła się dla Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej era bezprzykładnego rozkwitu ekonomicznego, wprowadzenie złotej waluty w Stanach Unii otwarło Morganowi i finansom amerykańskim wrota na rynki światowe. Na tę chwilę on czekał oddawna. Więc też podobnie jak Dyoklecjan zamienił był stary Rzym na młodą Nikomedję, jako rezydencję swoją, tak i ten przyszły dyktator finansowy przeniósł się z podstarzałego Londynu do młodego, siłą i życiem tryskającego Nowego Jorku.

Na rogu ulic Broadstreet i Wallstreet założył nowy bank, zkąd też gwiazda jego, oślepiająca najzuchwalszych nawet spekulantów swym blaskiem, szybko już wzniosła się aż do zenitu nieba bankowości i giełdy.

Ogólny kapitał trustów i towarzystw, tańczących obecnie jak im Morgan zagra, oceniają znawcy najskromniej na 1 i pół miljarda funtów szterlingów, co czyni przeszło 36 miljardów koron! Z tego przypada ze 7 miljardów na trust stalowy, ze 14 na koleje żelazne, z 1 i pół miljarda na banki, resztę zaś na zakłady przemysłowe rozmaitego rodzaju. Przypadający na Morgana zysk roczny z jednej części tylko przedsiębiorstw, w których jest angażowany, wynosił wedle zamknięć rachunkowych w październiku r. z. przeszło 200 miljonów koron! Tak, jak dziś rzeczy stoją, to nawet tacy bogacze jak główny „król nafty“ Rockefeller — na którego rzecz wszystkie lampy naftowe w całych Stanach Zjednoczonych spełniają rolę, że się tak wyrazimy, pomp ssących kieszeń całej ludności — ci nawet mają teraz w orszaku „króla trustów“ Morgana skromną zaledwie rolę wasalów i trabantów.

Zwyczajem, praktykowanym od początku świata i tego Krezusa nowożytnego — jako zwykłego ostatecznie śmiertelnika—osłaniają mgły bajek i legend formalnych. Po rozwianiu jednak tej zasłony, przedstawia się on „żywcem“ w ten sposób:

Chłop, jak dąb rosły i mocny, ma ze 6 stóp wysokości, szerokie bary i gruby kark, jak u wołu. Na nim osadzona średniej wielkości głowa o niskiem czole i nieregularnych rysach twarzy, bez wybitnych cech rasowych. Z pod krzaczastych brwi przeświecają małe, okrągłe, siwe oczy. Całości tego oblicza dopełnia mięsisty nos w formie ogórka, pod zaniedbanym, ogryzionym zwykle wąsem usta wązkie, zaciśnięte i gruba masywna dolna szczęka.

Cała też postać świadczyłaby więcej i o jego sile fizycznej, aniżeli duchowej, gdyby nie nadzwyczajna ruchliwość, bystre spojrzenie oczu i krótkie, cięte odpowiedzi na każde pytanie. Żelazne iście zdrowie tego „sui generis“ olbrzyma — który nadzwyczaj regularnym i umiarkowanym trybem swego życia, mógłby służyć za przykład chwalebny dla legjonów marnotrawców, jest przedmiotem, gorącego zainteresowania sfer finansowych w Londynie i całej Unji.

Faktem też jest — bez cienia przesady — że czy to w Londynie, czy w podróżach nader często przezeń podejmowanych, — czy w Ameryce, wszędzie i na każdym kroku Morgana otacza liczna zgraja detektywów prywatnych, którzy dobrze wynagradzani przez bankierów, wielkich przemysłowców i finansistów, czuwają bez przerwy nad... stanem jego zdrowia.

Bo jeśli n. p. ten król trustów miljardowych ulegnie czasem najlżejszej choćby niedyspozycji żołądka, to fakt ten bez porównania większą zniżkę wywołuje na giełdach angielsko-amerykańskich, aniżeli gdyby dajmy na to, we wschodnich Indjach zapadło się w głąb ziemi duże, bogate miasto z 50.000 mieszkańców!

W Londynie i Nowym Jorku posiada Morgan po dwa domy mieszkalne — ale, uchowaj Boże, pałace! Po jednym zimowym i letnim. Powierzchownością swoją i rozmiarami niczem nie różnią się one od domostw średniozamożnych epiciersów, wewnątrz za to mieszczą w sobie nieprzebrane skarby... sztuki. Tak jest. Sztuki! Morgan bowiem, podobnie jak tylu innych krezusów nowoczesnych w Ameryce, jest namiętnym zbieraczem obrazów, rzeźb, bronzów starożytnych i t. d.

Sam, oczywiście, nie rozumie się na tych rzeczach, ma jednak liczne grono mężów zaufania, jako znawców, którzy zakupują je wszędzie i bez ograniczenia ceny dla jego zbiorów. Nie przeszkadza to jednak, że od czasu do czasu jakiś sprytny oszust zdoła ubrać galerję Morgana, albo bajeczne jego zbiory starożytności jakimś nędznym falsyfikatem i to za grube sumy.

Z flegmą spokojnego człowieka, który wie o tem dobrze, że oszustwa dzieją się na świecie, Morgan każe natychmiast falsyfikat ów zniszczyć i nie skrzywi się nawet, choćby to kosztowało krocie dolarów. Stać go przecież na takie bagatelki! I to jeszcze przyznać mu należy, że jest niezwykle dobroczynny i miłosierny i że literalnie wydaje miljony rokrocznie na cele humanitarne.

ZE ŚWIATA

Wyraz konklawe. — Skutki ogłoszenia. — Ptaki grabarze w Sjamie. — Pomnik rozbójnika morskiego. — Miljon róż. — Co najlepszem i najbardziej niemieckiem w Niemczech?

Wyraz Konklawe oznacza kolegium kardynałów w zamknięciu, mające dokonać wyboru Papieża.

Na osobnem posiedzeniu kolegium, podkomorzy papieski kardynał-kamerling łamie „pierścień rybaka“, noszony przez zmarłego Papieża, jakoteż wszystkie używane przez niego pieczęcie. — W 10 dni po zgonie Papież, zbiera się kolegium kardynałów w kościele św. Piotra i Pawła, dla wysłuchania Mszy „De sancto Spiritu“ i odbycia uroczystej procesji w kaplicy Sykstusa IV, gdzie kardynałowie składają przysięgę na posłuszeństwo prawom obowiązującym przy elekcji Papieża. Następnie kardynałowie udają się do Watykanu i zajmują osobne cele, przygotowane w liczbie, odpowiadającej ilości kardynałów. — Wszystkie wejścia do nich zostają zamurowane, drzwi opatrzone podwójnymi zamkami. Dopiero po dokonanym wyborze mogą kardynałowie opuścić „konklawe“ (zamknięcie). Wszelkie znoszenie się z zamkniętymi, ustne lub piśmienne jest wzbronione. Odpowiednią obsługę spełnia przy każdym osobny mistrz ceremonji z pomocą służącego.

Dwie trzecie głosów decydują o wyborze. — Skrutinium na piśmie odbywa się dzień po dniu na znak, dany przez mistrza ceremonji w kaplicy Sykstyńskiej, do której udają się kardynałowie ze swoich cel o godz. 7 rano.

Trzy mocarstwa, tj. Francja, Austrja i Hiszpania mają prawo zaprotestowania przeciw wyborowi niepożądanego im kandydata. — Protest może być tylko jednorazowy.

Wraz z przyjęciem wyboru podaje nowoobrany Papież imię, pod którem będzie panował.

* * *

Skutki ogłoszenia. W Nowemmieście podała jedna z winiarni do gazet następujące ogłoszenie: „Do mojej winiarni potrzebuję do obsługi gości młodego, inteligentnego, a przedewszystkiem uczciwego człowieka“. Zgłosili się: 1 stary właściciel winiarni, 2 starych buchhalterów, 2 samoistnych kupców, 8 podróżujących, 10 młodych kupców, 2 rządców gospodarczych, 4 kucharzy, 3 cukierników, 1 piekarz, 5 czeladników stolarskich, 2 maszynistów, 1 tkacz, 10 monterów, 15 ślusarzy i kowali, 5 krawców, 7 fryzjerów, 2 lokai, 1 atleta, 1 komik, 10 szynkarzy i 8 służących.

* * *

Ptaki-grabarze w Syamie. W paryskim dwutygodniku „La Revue“ znajduje się ciekawy artykuł o zwyczajach sjamskich, a między innemi o obchodzeniu się ze zmarłymi. Zwłoki biedaków i zbrodniarzy podlegają tam ohydnym procederom. W jednej ze świątyń utrzymują stado złożone ze stu kondorów, które się pasą trupami biednych i zbrodniarzy. Kładą ciało na podwórzu świątyni a kilka drapieżnych ptaków spada natychmiast na żer. Służący, któremu powierzają dozór nad tą czynnością, odpędza najpierw kijem ptaki, rozcina nożem brzuch trupowi, wyjmuje wnętrzności i rzuca je na pastwę drapieżnikom. Jest to sygnałem dla reszty kondorów, które spadają całą chmarą i szarpią trupy tak szybko, że po kilku minutach pozostawiają same tylko kości. Potem służący zbiera kości do pudeł i pali je na stosie.

* * *

Pomnik rozbójnika morskiego. W Saint-Malo postawiono pomnik „królowi francuskich rozbójników morskich“, Robertowi Surcouf. Śmiały żeglarz, urodzony w r. 1773 w Saint-Malo, odznaczał się szczególną zawziętością w ściganiu kupieckich okrętów angielskich i z tego powodu znajdował się z władzami francuskiemi w zupełnie dobrych stosunkach. Cała Francja podziwiała go, kiedy na początku XIX. wieku Surcouf rozpoczął swoją „działalność“. Na swoim małym okręcie wojennym „Emilja“ uzbrojony w cztery armaty, polował na największe okręty. Załoga okrętu składała się z 30 ludzi. Pierwsza jego wyprawa odrazu kosztowała Anglję pięć statków, które Surcouf w tryumfie sprowadził do Isle de France. Głównie operował Surcouf na oceanie Indyjskiem. Jego niezwykła przytomność umysłu, stanowczość i wytrzymałość, zrobiły go postrachem marynarki angielskiej. Jego dowcipne odpowiedzi stały się sławne. Pewnego dnia oficer marynarki angielskiej rzecze do niego z dumą: „Rozbójnicy morscy walczą o pieniądze, ale my walczymy o honor“. „Każdy walczy o to, czego mu brakuje“, odparł Surcouf. Słynny rozbójnik zakończył swoją karjerę jako bardzo bogaty człowiek i stał się w Saint-Malo właścicielem warsztatów okrętowych. On to dał Napoleonowi radę zwyciężyć Anglję na morzu i to nie przez okręty linjowe, ale za pomocą lekkich fregat, któreby systematycznie niszczyły handlową marynarkę angielską. Napoleon po długim namyśle nie poszedł za radą rozbójnika, ale kiedy stworzył order legji honorowej, Robert Surcouf był jednym z pierwszych, któremu dano tę odznakę.

* * *

Miljon róż. Wystawa amerykańska w St. Louis będzie obfitowała w tysiące niespodzianek i atrakcji. Jedną z największych będzie zapewne olbrzymie pole, jednolicie obsadzone różami, których ilość będzie wynosiła około miljona. Już w kwietniu r. b. zasadzono 50.000 krzaków różanych na przestrzeni czterech akrów. Czterdziestu hodowców róż przysłało zarządowi wystawy najpiękniejsze gatunki. W przyszłym roku wszystkie one będą kwitnąć w czasie odpowiednim. Ten ogromny ogród różany będzie się znajdował przed olbrzymim pawilonem rolnictwa, który mieć będzie 1600 stóp długości, a 500 stóp szerokości. Żeby uniknąć wrażenia przeładowania, krzaki różane będą zasadzane grupami. Hodowanie tych róż przez cały długi rok i ochrona niektórych gatunków przed zimą, będzie kosztowało olbrzymie sumy.

* * *

Co jest najlepszem i najbardziej niemieckiem w Niemczech? Pewien dziennikarz niemiecki stawia sobie i współbraciom swoim, nacechowane głębokim smutkiem, następujące zapytanie: I cóż mamy niemieckiego w Niemczech? Najlepsze komedje niemieckie są komedjami francuskiemi. Najlepsza opera niemiecka jest operą włoską. Najlepsze rękawiczki niemieckie pochodzą z Grenoble. Najlepszy ser niemiecki, to ser holenderski. Najlepsze zapałki niemieckie, to zapałki szwedzkie. Najlepsze machiny niemieckie, są amerykańskie. Najlepsze niemieckie kiełbasy, to polskie kiełbasy. Najlepsza wieprzowina w Niemczech pochodzi z wieprzowiny węgierskiej. Najlepsza wódka niemiecka, to koniak francuski. Najlepsze wyroby szklarskie pochodzą z Czech. A kto najlepszym Niemcem? zawsze... żyd.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Piusa papieża męczennika i Pelagji panny męczenniczki; jutro Szósta Niedziela po Świątkach. Jana z Dukli.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 45, zachód przypada o godz. 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut —.

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z KRAJU.

Tarnów 9 lipca. (Przenośny żóraw parowy. — Popis w szkole analfabetów. — Śmierć we śnie). Na dworcu tarnowskim poddano praktycznej próbie parowy przenośny żóraw, konstrukcji starszego komisarza budowy p. Reffa.

Żóraw ten służył do dźwigania wagonów obciążonych ładunkiem do 10.000 kilogramów i funkcjonował znakomicie. Dotychczas nie widziano tego rodzaju machiny o sile tak olbrzymiej.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie, celem zainteresowania nowym wynalazkiem najszerszych warstw zaprosiła na dzień próby członków Towarzystwa politechnicznego. Z zaproszonych przybyli też radca dworu Horoszkiewicz, radca namiestnictwa Dunajewski, nadinspektorowie Bittner i Müller, major Sobolowski, radcy Drewnowski i Zborowski, poseł Rotter, profesor Stadtmüller, delegaci komend wojskowych i wielu innych.

* Dzięki staraniom Towarzystwa szkoły ludowej utworzono w Tarnowie szkołę dla analfabetów dorosłych i kierownictwo powierzono nauczycielowi p. Janowi Wertzowi.

Po sześciu miesiącach nauki odbył się pierwszy popis, do którego zasiadło 14 uczniów, ludzi dojrzałych wiekiem. Rezultaty nauki bardzo dobre, bo wszyscy uczniowie, przepytywani wobec przybyłego na popis starosty dra Dunajewskiego, oraz kilku członków Towarzystwa szkoły ludowej, wykazali dokładną znajomość czytania, pisania i rachowania w zakresie setki.

Pan starosta podziękował po popisie kierownikowi kursu za tak skuteczny rezultat pracy i wyraził mu pełne uznanie.

Po wakacjach nauka rozpocznie się na nowo, więc może znajdzie się więcej niż obecnie chętnych zdobycia umiejętności pisania i czytania.

Nie dziwić się samym analfabetom, bo ci zazwyczaj nie mają wyobrażenia, że istnieje dla nich jakaś szkoła, ale kto o tem wie, a zna analfabetę, jest winien pod grozą grzechu narodowego wyjaśnić biedakowi znaczenie szkoły i zachęcić go do zapisania się na kurs.

Dotąd grzeszyliśmy wielką w tym kierunku obojętnością!

* W poniedziałek p. Majewska, mieszkająca przy ulicy Strusina średnia, połatała synowi uniformek i położyła się spać. Rano, mąż widząc, że żona jego jakoś nie wstaje o zwykłej porze, chciał ją zbudzić, ale zastał w łóżku trupa. Wezwany lekarz skonstatował już tylko śmierć. Zmarła nie skarżyła się poprzednio na żadne dolegliwości.

Ślub. Dnia 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w kościele księży Filipinów w Tarnowie, odbył się ślub p. Antoniego Marcinkowskiego, profesora gimnazjalnego, przyjaciela młodzieży, z panną Marją Lopatinerówną, córką szanowanego powszechnie w Tarnowie emerytowanego urzędnika starostwa. Ślub dawał ks. infułat Stanisław Walczyński, wikarjusz kapitulny, w asystencji katechety gimnazjalnego, ks. Józefa Wątorka.

Młodzież, chcąc dać dowód wdzięczności swemu ukochanemu profesorowi, pomimo, że to wakacje, z prowincji nawet przybyła, to też na chórze podczas ślubu śpiewał wcale liczny chór młodzieży pod kierunkiem kolegi K.

Z Swiątnik piszą nam: Okolicę naszą nawiedzają teraz częste burze, które większe niż zwykle przynoszą nieszczęścia i tak dnia 6 b. m. spłonęły w okolicznych wsiach trzy budynki od uderzeń piorunów. W Łyczance uderzył piorun w dom, w czasie, gdy cała rodzina siedziała przy obiedzie i dom już cały stał w płomieniach. a nikt nie wychodził z niego, tak wszyscy potracili przytomność ze strachu i dopiero przybywający sąsiedzi zdołali wyciągnąć napół żywych z palącego się domu. W ten sam dzień znowu utopiła się żebraczka nazwiskiem Palarczówna. Nieszczęśliwa cierpiała na podagrę i w czasie burzy była nad rzeką. Gdy piorun uderzył, wpadła do rzeki i utopiła się. Zwłoki wydobyli dwaj studenci z gimnazjum w Krakowie i dawali jej przez godzinę prawie ratunek, lecz naprożno.

Komitet wystawy fotograficznej w Wieliczce wniósł prośbę do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie o zezwolenie urządzenia wielkiego zjazdu do kopalni w dniu 25 lipca br. przy oświetleniu chodnikowem.

KRAKOW 11 lipca.

Składki. W myśl zasad ś. p. Jana Strycharskiego, składa wydawnictwo „Głosu Narodu" 10 koron dla chorego ucznia, zamiast wieńca na grób zmarłego,

Zapiski osobiste. Wiceprezydent sądu krajowego dr Julian Morelowski z dniem dzisiejszym rozpoczął urlop kilku-tygodniowy. W urzędzie kierownika sądu krajowego karnego zastępuje go nadradca p. Antoni Wawrausch.

J. E. gen. Albori od kilku dni ciężko zachorował. Do łoża chorego komendanta I-ego korpusu zaproszony został prof. dr Kaden.

Rada miejska odbędzie w przyszłym tygodniu dwa posiedzenia w poniedziałek dnia 13 i czwartek dnia 16 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu przedłożony zostanie wniosek budowy baraku przy ulicy Smoleńskiej obok toru kolejowego, dla pomieszczenia klas paralelnych szkoły im. św. Jana Kantego. — Wniosek ten był przedmiotem obrad połączonych sekcji i komisji inwestycyjnych pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo.

Ku uczczeniu pamięci zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem w r. 1410 urządza „Gwiazda" w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczorem wieczorek patrjotyczny.

Z opery. Dziś „Żydówka" Halevyego z p. Florjańskim w partji Eleazara (pierwszy występ) i p. Didurem w partji kardynała. W niedzielę po raz ostatni „Lohengrin" z p. Bandrowskim. We wtorek daną będzie Traviata" z p. Florjańskim i p. Bohuss, we środę zaś popularne przedstawienie „Faust" z Didurem.

Krakowskie Tow. lekarskie uchwaliło na posiedzeniu onegdajszem przystąpić bez zwłoki do budowy własnego domu na gruncie, darowanym przez gminę miasta, a położonym przy ul. Radziwiłłowskiej. W celu przeprowadzenia tej budowy wybrało Towarzystwo ze swego łona komitet wykonawczy, który pod przewodnictwem prezesa ma tę uchwałę wprowadzić w życie.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w sobotę dnia 11 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. J. Baudouin de Courtenay: Uzasadnienie samoistności zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych; Czł. A. Miodoński: In vitam Gregorii Sanocei a Callimacho enarratam observationes selectae; Czł. K. Morawski: Ovidiana; Czł. St. Schneider: Rzut oka na dzieje orfiki w starożytności i w nowszych czasach; dr K. Heck: Wskazówie najstarszego tekstu Bogarodzicy.

Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze, wybór nowych współpracowników komisji.

Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 13 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Ks. Prof. dr Wł. Chotkowski: „Historja polityczna klasztorów w Galicji za panowania Marji Teresy".

Cech krawiecki w Krakowie urządził od dnia dzisiejszego osobną kancelarją cechową przy pl. WW. Świętych pod l. 7 na I p. W tymże samym lokalu mieści się biuro kasy chorych uczniów krawieckich pod zarządem cechu pozostającej. Godziny urzędowe codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt od 4 do 7-mej popołudniu.

Pogrzeb kap. Czaderskiego. W Tarnowie odbył się wczoraj pogrzeb kapitana 57 pułku Czaderskiego, który odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy. Samobójstwo w rodzinie Czaderskiego stało się niemal dziedzicznem, gdyż w ten sam sposób zeszedł ze świata ojciec i siostra zmarłego.

Artyści sceny poznańskiej wskutek wielostronnych życzeń dają w niedzielę dnia 12 lipca 1903 znany bardzo wesoły wodewil p. t. „Królowa przedmieścia".

Sztuka ta w obsadzie poznańskiej trupy, wzbogacona nowemi kupletami i tańcami budzi wielkie zainteresowanie, można się więc spodziewać, że i kasowo dopisze.

Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Fenza, a w dniu przedstawienia od 10 rano przy kasie teatru.

Głosy publiczności. Oświadczenie. Wobec mylnej wiadomości zamieszczonej w jednem z codziennych pism krakowskich, jakobym prowadził jakiś interes parcelacyjny, proszę uprzejmie o zaznaczenie, zarówno w interesie inserenta szanownego pisma p. Wł. Lewickiego, jak i moim, że tenże p. Wł. Lewicki nie jest identyczny ze mną, że zatem anons o parcelacji dóbr Biesna nie pochodzi odemnie. Z szacunkiem

dr Włodzimierz Lewicki, adwokat.

Żydowskie łajdactwo. — W chwili kiedy cały świat katolicki śledzi z niepokojem przebieg choroby Ojca św., gdy w wszystkich świątyniach rozbrzmiewają modły o uzdrowienie głowy kościoła — żydowskie łajdactwo poczyna już spekulować na tych uczuciach i stara się z możliwego zgonu Ojca św. wyciągnąć zyski Jeden z przyjaciół naszego pisma przesyła nam kartkę korespondencyjną otoczoną żałobną obwódką, na której w ohydnej reprodukcji umieszczono portret Ojca św, a tuż pod nim, równie brzydki rysunek przedstawiający na tle cyprysów strzaskaną kolumnę z napisem Leo XIII. Kartki te rozsprzedaje trafika żydowska znajdująca się przy jednej z głównych ulic śródmieścia.

Rada miejska w Podgórzu uchwaliła ofiarować na restaurację kościoła OO. Paulinów na Skałce 100 cetnarów kamienia i 100 ctn. wapna.

Wskutek napadu na ulicy Florjańskiej w Krakowie Rada uchwaliła wypracować wnioski uzbrojenia policji miejskiej w rewolwery i ustanowienia kilku policjantów konnych.

Burmistrz p. Marjewski otrzymał urlop na miesiąc.

W końcu toczyła się dyskusja nad wnioskiem wyrażenia uznania dla p. Bednarskiego, tak bardzo założonego wobec rozwoju miasta Podgórza.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 11 lipca: „Żydówka" Halevyego. (Pierwszy występ Władysława Florjańskiego).

Żydowski rozbój.

Przedewszystkiem trzeba uzupełnić szczegóły niesłychanego gwałtu, popełnionego przez żydów.

Napadali oni **dwukrotnie** na przechodniów chrześcijańskich w przestankach półgodzinnych, naturalnie z znaną odwagą, całą masą odrazu. Powtarzała się ta sama historja. Chrześcijan bito, szarpano, duszono w oczach żołnierza policyjnego, który ani na **chwilę nie wydobył bagnetu** w obronie napadniętych, ale pomagał żydom do aresztowania ofiar napadu.

Szczegół charakterystyczny: żołnierz policyjny, który „asystował" napadowi na pp. Krzyżanowskiego i Trojanowskiego **był żydem!**

* * *

Zbitych prawie do nieprzytomności, odprowadzili żydzi obu wymienionych panów na policję, gdzie ich przesłuchiwano i **rewidowano** jakby złoczyńców! Nikomu na policji nie przyszło natomiast na myśl pytać o sprawców napadu lub ich przytrzymać!

Oto jako pretekst napadu podali żydzi. że jacyś młodzi ludzie z Rosyi rozdają na Kazimierzu zatrute cukierki dzieciom żydowskim!! I taką niedorzeczną baśń, takie kłamstwo bezczelne wzięto na serjo na policji i szukano u pobitych owych zatrutych cukierków!!

Co tu bardziej podziwiać? naiwność czy trwogę przed żydami?

* * *

W pół godziny po pierwszej awanturze napadli żydzi w ten sam sposób kilku chrześcian, i znowu prowadzono ich z wielką pompą na policję, znowu rewidowano przesłuchano itp. — i znowu napastników nie aresztowano!!

Dla ułatwienia władzom wyszukania winnych, nadmieniamy, że jeden z napadniętych i ciężko pobitych p. Józef Trembacz rytownik, mieszka na Kazimierzu i doskonale **zapamiętał twarze napastników.**

* * *

Z całego przebiegu tego niesłychanego zajścia okazuje się przedewszystkiem, że ludność chrześcijańska Krakowa nie znajduje należytej opieki u władz wobec żydowskich napaści. Czy jednak ta słabość może mieć dobre skutki? Czy cierpliwość Chrześcijan nie wyczerpie się? Czy niedołęstwo policji nie wywoła wśród Chrześcijan chęci bronienia się własnemi siłami? kto ponosić będzie odpowiedzialność następstw tej obrony?

Rzucamy te pytania, pozostawiając odpowiedź czynnikom kompetentnym.

* * *

Zuchwalstwo żydowskie przekracza już wszelkie granice. Nie pomylimy się twierdząc, że ta wstrętna i niebezpieczna buta jest wynikiem nieszczęsnej metody naszych miejskich polityków, szukających pomocy żydowskiej dla zaspokojenia swoich osobistych ambicyj czy niechęci; w mieście. gdzie rządzą Hirsch Landau i Horowitz z jednej a radykalno-socjalistyczni żydzi z drugiej strony, gdzie kapłana katolickiego sponiewierano bezkarnie na pełnem posiedzeniu rady miejskiej, gdzie administracja jest trwożliwa, a policja bezsilna, **żydzi mogą się ważyć na wszystko, kto ich poskromi?**

Powódź.

Dzień wczorajszy.

O godzinie 12 w południe woda na Wiśle pod Krakowem 2 metry nad 0.

Z gór donoszą, że deszcze padają nieustannie wskutek czego woda stale o 2 cm. na godzinę się podnosi.

Starostwo krakowskie urządziło pogotowie ratunkowe, a parostatek „Kraków" stoi pod parą, aby w każdej chwili odpłynąć w dół rzeki, celem niesienia pomocy zagrożonym mieszkańcom powiśla.

Na razie na całej przestrzeni powiśla powodzi niema, gdyby jednak woda stale przybywała, to do rana Wisła niechybnie wystąpi z brzegów, do czego brakuje jeszcze tylko 60 cm.

Starostwo w Podgórzu również gorliwie zajęło się akcją ratunkową, a starosta hr. Starzeński osobiście zwiedzał miejscowości, stojące pod wodą.

Rudawa jest bardzo groźną. Woda płynie jeszcze korytem rzeki, ale sięga bardzo wysoko. — Znaczna część szmaty Błoń jest zalaną, fortyfikacje wojenne są zewsząd wodą oblane.

Delegat namiestnictwa p. Fedorowicz sprosił na godzinę 5 po południu wielką komisję powodziową, w skład której wchodzą delegaci obu starostw, wojskowość, magistrat i Rady powiatowe.

* * *

Wczorajszy dzień Siedmiu Braci Śpiących był prawdziwą katastrofą deszczową. Deszcz padał przez cały dzień zmieniając się często w niebywałą ulewę. Chmury były nadzwyczaj gęste i płynęły tak nisko, że dotykały czasem kopca Kościuszki, którego wierzchołek ukryty był w chmurach.

Woda wskutek opadów nie mieściła się w rynsztokach, ale płynęła środkiem ulic podmywając bruki i zabierając piasek, który spływał do kanałów.

Rudawa na Błoniach podnosiła się co chwila, tak, że przed wieczorem już sięgała niemal do Parku Jordana. Wody z lewej strony Błonia przybywało coraz więcej, pojedyncze jeziora zaczęły się łączyć aż utworzyły jedną powierzchnię przerywaną gdzieniegdzie małymi wyspami.

Most w ulicy Wolskiej ubezpieczono przez obciążenie go kilku furami kamieni.

Stan wody.

Wisła do południa wskazywała stan wody niezmiennie 2 metry nad zero.

Od godziny 1 z południa poczęła się woda wznosić zrazu nieznacznie a następnie coraz bardziej.

O godzinie 3 popołudniu stan wskazywał 2 m. 15 ctm., o godzinie 7 wieczorem 2 m. 30 ctm., a w godzinę potem urosła znowu o 10 ctm.

Statek „Kraków", który przez cały dzień stał na pogotowiu przy moście podgórskim podniósł o godzinie 8 wieczorem kotwicę i ruszył na dół rzeki.

* * *

Komisja powodziowa cywilno-wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem delegata namiestnictwa p. Fedorowicza i uchwaliła pogotowia pełne z łodziami na Podgó-

rzu, w Dąbiu, na Grzegórzkach, Groblach, Zwierzyńcu i ulicy Wolskiej. Bramę forteczną przy rogatce Wolskiej uchwalono zamknąć i zatarasować tamą, ułożoną z kamieni i nawozu, aby woda tędy nie wdarła się w ulicę Wolską.

Z najbliższych miejscowości nadchodziły zatrważające wieści o powodziach. O godzinie wpół do 7-ej wieczorem w Zabierzowie nastąpiło oberwanie chmury, tak że cały Zabierzów stanął pod wodą, co wywołało przerażenie i płacz wśród miejscowej ludności, która w jednej chwili straciła całą nadzieję plonów.

Woda sięgała aż po Krzeszowice, a pociągi kolejowe brnęły w wodzie w znacznej głębokości.

W tymże czasie woda Białuchy i Wilgi, dwóch strumieni w okolicy Prądnika Czerwonego tak nagle wezbrała, iż prądem porywała wszystko na co napotkała w drodze.

Pod Czerwonym Prądnikiem woda porwała wóz z uprzężą p. Mąkoszewskiego, powożącego chłopca zdołano uratować, zaś para koni stała się pastwą żywiołu. Podobnież utonęła para koni chłopskich.

* * *

Deszcz w wielu miejscach tak podmył bruki, że doznały one wielu uszkodzeń. W ulicy Stradom bruk pod szynami tramwajowemi zapadł się na niewielkiej przestrzeni na metr głębokości. Przystąpiono jednak natychmiast do naprawy tak, że komunikacja tramwajowa ani na chwilę z tego powodu nie została przerwaną.

* * *

Woda na Wiśle dziś o godzinie 8 rano 3 metry 10 ctm. ponad stan normalny.

Podgórze od strony Skoła i Dębniki zalane.

Ulica Wolska i Garncarska zalane.

W ulicy Retoryka woda występuje z koryta Rudawy.

Chodniki zalane i postawiono mostki dla przechodniów.

Park Jordana, Tor wyścigowy i całe Błonia są pod wodą i stanowią jednolite jezioro.

* * *

Wiceprezydent dr Leo do późnej nocy osobiście czuwał nad wykonaniem rozporządzeń tyczących zabezpieczenia miasta, toż samo r. m. p. Markus i dyr. budownictwa p. Wdowiszewski.

Straż pożarna pod komendą brandmistrzów pracuje bez wytchnienia nad zabezpieczeniem i prowadzeniem komunikacji.

Wszędzie znajdują się łodzie.

Brama forteczna od ulicy Wolskiej zamknięta.

* * *

Z Wiednia telegrafują:

Od dwóch dni pada tu bez ustanku deszcz. Z wielu stron monarchji donoszą o groźnych powodziach. Wezbrana woda poprzerywała w wielu miejscach komunikacje, zwłaszcza na Śląsku w wielu miejscowościach grożą wylewy.

W Wiedniu wskutek ciągłego deszczu woda w Wiedence gwałtownie wezbrała. Wieczorem stan wody wynosił 3 m. ponad 0, na razie jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Także w Austrji górnej grozi w wielu miejscach powódź. Jezioro Gmunden wezbrało.

Z Linca telegrafują: Z okręgów Traun, Ischl, Enns, Styrja donoszą o bezustannem trwaniu deszczu i ciągłem przybieraniu wody. Chwilowo niema niebezpieczeństwa. Drogi rządowe miejscami zalane, ruch kolejowy częściowo wstrzymany. Niżej położone miejscowości Ischl, Ebensee, Gmunden stoją pod wodą. Wieczorem deszcz przestał padać, a przyrost wody się zmniejszył.

Ojciec św. śmiertelnie chory.

Konsylium.

Rzym 10 lipca. „Messagero“ zamieszcza interwiew z prof. Rossonim, który zauważył, że pewne nagromadzenie się płynu oznacza pogorszenie; było to jednak przewidzianem. Nowa operacja będzie konieczną; ona sama nie wywoła jednak niebezpieczeństwa. Osłabienie akcji serca jest naturalnem następstwem choroby i podeszłego wieku. Zastawki sercowe są bez wady i tem się tłomaczy to nadzwyczajnie jeszcze dobre funkcjonowanie mięśnia sercowego. Prof. Rossoni sądził, że go wzywają do umierającego a tymczasem zastał Papieża tak świeżym, że najdoświadczeńszy lekarz może się w tym wypadku jeszcze łudzić. Nie ma jednak nadziei, aby Papież wyzdrowiał i śmierć musi rychło nastąpić.

Rzym 10 lipca. „Popolo Romano“ donosi, że Papież będzie odtąd tylko 3 kardynałów dziennie przyjmować.

Rzym 10-go lipca. Prof. Rossoni i prof. Mazzoni przybyli dziś do Watykanu o godz. $8^1/_2$.

Rzym 10 lipca. Prof. Mazzoni opuścił Watykan o godz. $^1/_4$1 w nocy, przyczem oświadczył, **że stan Papieża od wydania ostatniego biuletynu pogorszył się.** Wobec rozpowszechnionej pogłoski, jakoby prof. Mazzoni dokonał ponownego nakłócia jamy opłucnej, zapewniał tenże, że to nie było jeszcze potrzebnem, ale możliwem jest, że dzisiaj rano to uczyni. Uważają tedy bezpośrednie niebezpieczeństwo za wykluczone. Papież przyjął w obecności Mazzoniego pożywienie i jest dotąd zupełnie przytomny.

Druga operacja.

Rzym 10 lipca. (Ajencja Stefaniego.) Dziś **przed południem między godz. 10 a wpół do 11 dokonano u Papieża ponownego nakłócia klatki piersiowej, które się w zupełności powiodło.**

Operacja.

Rzym 11 lipca. Aj. Stefaniego donosi: Nakłócia klatki piersiowej (thoracocentesis) dokonano dzisiaj szybciej, jak poprzednim razem. Przedtem lekarze przedstawili Ojcu św konieczność ponownej operacji. Gdy Papież się zgodził, prof. Mazzoni przygotował strzykawkę. Operacja trwała 25 minut. Ojciec św. nie czuł żadnego bolu i podziękował prof. Mazzoniemu za dokonanie operacji. poczem przyjął buljon z marsalą i jaja. Prof Rossoni i czterej inni lekarze są zajęci badaniem 1100 gramów płynu, które podczas operacji usunięto. Wynik analizy będzie znanym dopiero jutro.

Rzym 10-go lipca. W ciągu wczorajszej nocy przyjął Ojciec św. buljon z drobno posiekanem mięsem. Prof. Rossoni i Mazzoni opuścili o godzinie 11 m. 15 przedpoł. Watykan. Rossoni zabrał płyn wydobyty z opłucnej podczas operacji celem analizy. Lekarze potwierdzili wobec dziennikarzy, że Ojciec św. bardzo dobrze przebył operację i czuje pewną ulgę. Sinica (cyanosis) znikła prawie zupełnie.

Podczas operacji zebrali się w apartamentach, przylegających do pokoju Papieża, jego bratankowie, oraz ambasadorowie austro-węgierski i hiszpański, poseł portugalski i 14 kardynałów. Po operacji chciał się Ojciec św. widzieć z kardynałami, lekarze jednak na to nie pozwolili.

Dzień wczorajszy.

Rzym 11 lipca. Papież przepędził popołudnie spokojnie.

Rzym 11 lipca. (Godz. 11) Kilku kardynałów odwiedziło Ojca św. i znaleziono go bardzo osłabionym. Zatrzymali się w pokoju chorego tylko przez kilka minut, nie mówiąc wcale. Papież po operacji kilkakrotnie zapadł w śpiączkę. Po wieczornej wizycie lekarzy przyjął Papież nieco bulionu. Lekarze sądzą, że noc dzisiejszą przepędzi Papież spokojnie.

Rzym 11 lipca. Wśród kardynałów, zebranych podczas operacji w Watykanie, wywołało wielkie zaniepokojenie, że lekarze potrzebowali dłuższego czasu na ułożenie biuletynu. Sądzono, że lekarze nie mogą się zgodzić co do osądzenia poszczególnych faz choroby. Lekarze oświadczyli jednak wobec sprawozdawców dziennikarskich, że musieli dłużej bawić w Watykanie, bo czekali, aż Ojciec św., który wówczas spał, obudzi się Ojciec św. oświadczył lekarzom, że noc przepędził dość dobrze, rano jednak był trochę niespokojny i nie mógł więcej zasnąć.

Opinie lekarskie.

Rzym 10 lipca. (Godz. wpół do 2 po poł.). Prof Rossoni potwierdził wobec redaktora „Giornale d'Italia“, że Ojcu św. bezpośrednio nie grozi niebezpieczeństwo, ale stan jego jest bardzo poważny. Ojciec święty ciągle jeszcze nie wie nic o śmierci Msgr. Volpini, którego zwłoki dziś rano bez wszelkiej pompy i bez dźwięku dzwonów przewieziono do kościoła św. Piotra.

Rzym 10 lipca. Prof. Rossoni zaznaczył w rozmowie z redaktorem „Italii“, że stan Papieża jest nadzwyczaj poważny. — Według „Giornale d'Italia“ oświadczył Rossoni, że gdyby nawet nadało się pokonać chorobę, stan Papieża pozostałby bez zmiany, lada chwila trzebaby się obawiać katastrofy. To samo pismo donosi, że Mazzoni i Rossoni dali do zrozumienia po konsultacji, że wyzdrowienie uważają za niemożliwe. **Ciągłe gromadzenie się wysięku pleurytycznego jest objawem trwającego niebezpieczeństwa; ewentualne dalsze nakłócie mógłby Papież tylko z trudem przetrzymać.**

W Watykanie panuje względny spokój, lecz wszyscy żywią mało nadziei.

Djagnoza.

Rzym 11 lipca. (Godz. 7 m. 15 wieczorem). Zbadanie 1080 gramów płynu, który wydobyto podczas dzisiejszej operacji, wykazało, **że gruźliczne zapalenie opłucnej jest wykluczone.** Zachodzi tu, o ile się zdaje, **zapalenie opłucnej reumatycznej natury.**

Stan Ojca św. obecnie bez zmiany, pewne polepszenie, wywołane operacją, trwa dalej. Mimo to obawiają się ciągle groźnego zwrotu choroby

Biuletyny.

Rzym 11 lipca. Wydany o stanie zdrowia Papieża biuletyn wczoraj o godzinie wpół do 11 przed południem opiewa: Pierwszą połowę nocy przepędził Ojciec św. dość spokojnie, później oddech był utrudniony. Puls nieco słabszy. Niema gorączki, wydawanie moczu małe.

Ponieważ stwierdzono istnienie wysięku (eksudatu) pleurytycznego, przystąpiono natychmiast do nakłócia klatki piersiowej (thoracocentesis). Operacji dokonał prof. Mazzoni. **Wydobyto około 1000 gramów płynu krwawego.** Ojciec św. przebył i tę drugą operację bardzo dobrze. Operacja spowodowała natychmiast **polepszenie w oddechu i funkcji serca.** Pod.: Rossoni, Lapponi, Mazzoni.

Rzym 11 lipca. Wczoraj o 8 min. 30 wieczorem wydano następujący biuletyn: Papież mógł w ciągu dnia kilka godzin wypocząć, nie doznając żadnego bolu Ilość uderzeń i siła pulsu niezmienione. Po operacji puls wynosił 92, temperatura 36 4. Wydzielanie moczu jeszcze ciągle niedostateczne. Ogólny stan niezmieniony. Podp.: Rossoni, Lapponi. Mazzoni.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Fałszowanie dziesięci koronówek.

Wiedeń 11 lipca. Bank austro-węg. zamierza zupełnie wycofać z obiegu dopiero przed dwoma laty wydane noty dziesięciokoronowe. Stwierdzono bowiem, że istnieją w ogromnej ilości udatne falsyfikaty, wyrabiane na wielką skalę w Ankonie. Również wykryto udatne falsyfikaty złotych monet koronowych.

Wylewy.

Wiedeń 10 lipca. Z wielu miejscowości Śląska i Austrji górnej nadeszły wiadomości o wylewach i przerwaniach komunikacji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·42 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 660·50, Akcje węg. 731·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 411·25, Akcje kolei państ. 665 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tytoniowe 835·—, Akcje Alpiny 369·50 Losy tureckie 119·75 Ruble. 253·—.

Cukier (stały) 20·45, spirytus (lepszy) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 10-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa poszukuje do wynajęcia od 1-go września, ewentualnie od 1-go października br. na pomieszczenie szkoły ludowej **LOKALU** w śródmieściu lub w przyległych do śródmieścia ulicach. 1836 2 3

Lokal ma się składać z 6-ciu do 7 obszernych sal, odpowiednich na klasy, pokoju na kancelaryę i pokoju z kuchnią na mieszkanie tercyana.

Oferty należy wnieść w krótkiej drodze do Wydziału IV Magistratu (Rynek gł. L. 19 II p.) jak najspieszniej a najpóźniej do 1 sierpnia br.

Do L. 46264/03
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 17 lipca 1903 r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w Urzędzie Budownictwa miejskiego** publiczna ofertowa licytacya na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły wydziałowej miejskiej przy ulicy Lubomirskich, a mianowicie na roboty:

1) **pomocnicze, ziemne i murarskie,**
2) **ciesielskie,**
3) **dekarskie,**
4) **blacharskie,**
5) **kamieniarskie,**
6) **dostawa ankier.**

Na każdą z robót wymienionych można składać osobne oferty opieczętowane i ostemplowane, z dołączeniem kwitu na wadyum złożone w kasie miejskiej.

Wysokość wadyum jest podana w warunkach licytacyjnych, które wraz planami budowy są wyłożone do przeglądu dla przedsiębiorców **w Budownictwie miejskiem,** gdzie je w godzinach urzędowych między 11 tą a 2-gą codziennie przeglądać można i otrzymać wykaz kosztorysowy robót stanowiących przedmiot licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 6 lipca 1903 r.

1859 2 3 *LEO.*

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.36 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa: w Przemyślu od Chyrowa: w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego Stryja, Rawy Rusk. Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca, w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic

Z IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ.

Prezes, radca ces. *Mendelsburg m. p.* Sekretarz *Dr. Benis m. p.*

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie zamierza sprzedać w drodze publicznej rozprawy ofertowej **stare materyały z żelaza**, nagromadzone w tamtejszym magazynie.

Termin dla ofert upływa z dniem 30 Lipca 1903 o godzinie 12-tej w południe.

Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. 1862 1 1

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem

Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

Poświadczam iż to jest prawdą, gdyż mieszkała w domu moim przez dłuższy czas. *Marya Wilerowa.*

Nr. inser. 27.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3.

W Sobotę dnia 11 lipca 1903 roku, o godzinie 9-tej będą sprzedane:

Większa ilość resztek, płócienek kilka tysięcy metrów i sztuk. — Chustki zimowe, letnie i na głowę, koszule trykotowe. — Urządzenie sklepowe składające się z dwóch lad, 42 desek i silku drabinek — Sprzęty domowe, stół, szafa, szafka szklanna, lampa, firanki, zegar, futro i obraz.

Kraków dnia 10-go lipca 1903 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 1237

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.